Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI

WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399. TELEFONU Nr 1399.

Redakcya, administracya i ekspedycya: Kraków, Zwierzyniecka 10. codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 35. | Kraków, 27 sierpnia 1910. | Rocznik IV.

Strejk w fabryce maszyn Zieleniewskiego w Krakowie.

Już inne pisma, a wszczególności „Naprzód“ doniósł szczegółowo o postępowaniu Zieleniewskiego, który zmusił tokarzy, odlewaczy i modelistów do strejku. Na dotychczasowych warunkach robotnicy dłużej pracować nie mogli, więc też dążenie do zmiany tych warunków pracy było ogólne. Już niejednokrotnie robotnicy przedstawiali p. Zieleniewskiemu swoje krzywdy i żale, a nawet przyjmował do wiadomości, lecz nigdy pan poseł nie dotrzymał słowa, a gdy widział, że robotnicy na seryo zmierzają do zmiany tych stosunków, wtenczas potrafił tak manewrować obietnicami, intrygami, podstępem i pochlebstwem, że gdy się robotnicy rozpatrzeli, zobaczyli, że Zieleniewski nietylko że wyprowadził ich w pole, ale przytem zyskał niezasłużoną opinię, jako postępowy i humanitarny fabrykant. Trzeba było dużo czasu dopóki robotnicy tak omotani rozmaitemi nic nie znaczącemi grzecznościami i t. p. zrozumieć mogli, że to postępowanie prowadzi do jednego celu, t. j. do bezprzykładnego wyzysku; aż wreszcie, gdy tego było wszystkim za dużo i widzieli, że zamiast lepiej, to coraz gorsze stosunki panują, zaczęli szukać oparcia w organizacyi zawodowej i nie długo trzeba było czekać, pan poseł odkrył maskę bez żenady, a robotnicy przekonali się kim jest ten popularny pan dla robotników. Jak już wiemy, robotnicy przedłożyli przez swych zastępców żądania w piątek 5-go sierpnia i to w bardzo przyzwoitej formie wyłuszczając powody tego kroku. Stosując się do warunków miejscowych nie są one wygórowane i byli prawie wszyscy przekonani, że nie natrafią na opór p. Zieleniewskiego, tak jednak się nie stało. Z początku Zieleniewski robił wszystkie wysiłki, aby ominąć organizacyę (dla której według wyrażenia do tow. Żuławskiego ma pełny szacunek i t. p., a w gruncie rzeczy z całej duszy jej nie nawidzi, bo się jej boi). Oświadczył, że tylko ze swojemi robotnikami sprawę tę na własnych śmieciach załatwiać będzie.

W ten sposób przypuszczając, że robotnicy znowu dadzą się wziąć na kawał i będą czekali cierpliwie aż się p. posłowi zechce łaskawie z nimi rozmówić, tymczasem wyrobią się pilniejsze roboty, a potem zakpi sobie z żądań robotników i ich organizacyi. Pan fabrykant widocznie pewny, że ta sztuczka się udała, tembardziej, że robotnicy niczem nie zdradzili swych postanowień, zaczął w niebaczny sposób robić porządek na swój sposób, oddalając robotników bez żadnych przyczyn, jak również w zbyt bijący w oczy sposób szukał zemsty na robotnikach, tak, że każdy poznał jaki to porządek chce pan poseł w fabryce zaprowadzić.

Robotnicy zachowali się z pełną godnością, przyjmując wszystkie te oznaki brutalności z pogardą i w milczeniu. A gdy nadszedł dzień, w którym ostateczna nastąpić miała odpowiedź, t. j. 18 b. m., delegaci udali się do p. Zieleniewskiego, który oświadczył gburowato i z oburzeniem: *że on ze swymi robotnikami w pertraktacye bawić się nie myśli. Jak się wam niepodoba, możecie sobie zaraz iść i poszukać roboty w innej fabryce.*

Jeżeli Zieleniewski sądził, że tem postąpieniem zatrwoży robotników i ci potulnie położą uszy pod siebie i powrócą jak nie pyszni do swych warsztatów, to się grubo pomylił i wręcz przeciwny cel tym osiągnął. Robotnicy na tę wiadomość w południe *odbyli zgromadzenie, na którem postanowili już od południa nie stanąć do pracy.* I oto pan poseł natychmiast zbaraniał, gdy na odgłos syreny fabrycznej żaden robotnik z tych oddziałów się nie zjawił, bo wydał i powiesił na bramie rozporządzenie: że jeżeli robotnicy do poniedziałku nie powrócą do pracy, to uważać on będzie stosunek pracy z nimi za rozwiązany, z powodu złamania regulaminu. *Również grozi, że wszystkich robotników (ślusarzy) oddali.* Strachy na lachy, p. dyrektorze, odpowiedzieli robotnicy: więc i rozporządzenie nie odniosło żadnego skutku, bo nikt nie myśli wracać na starych warunkach do pracy.

Do jakiej nizkiej zemsty posunął się Zieleniewski, to niech posłuży fakt, że przy wypłacie, po którą się robotnicy zgłosili w sobotę, odtrącił robotnikom wszystkie zaliczki, jak również nie wypłacił za już dokonaną robotę, tak, że niektórzy robotnicy otrzymali próżne koperty, a wielu od 15. do 60 hal. wypłaty.

Że to wszystko nie wpłynęło na dobry humor strejkujących, możemy pana posła zapewnić. I owszem, to postępowanie uwypukliło w całej pełni postać pana posła i fabrykanta i uniemożliwi mu już raz na zawsze zdobywać sobie popularność i opinię kosztem robotników.

Kto chciał widzieć w Zieleniewskim różnicę pomiędzy polskimi lub żydowskimi przemysłowcami i uważać go za podobnego do przemysłowców z zachodnich krajów, ten był w błędzie. Jest to taki sam domorosły fabrykant, zacofany, bez zrozumienia nowożytnych konieczności w prowadzeniu przedsiębiorstwa. Już samo stanowisko, że nie chce pertraktować z organizacyą Związku metalowców stawia go w rzędzie zacofanego, ograniczonego, i zarozumiałego jak na Polaka przystoi fabrykanta. Bo co tam panie dzieju, fabryka, dochody, przemysł, i t. p. furda; honor polskiego pana fabrykanta nie pozwala z pospólstwem się wdawać i basta. Choćbym miał cały majątek stracić nie dam się panie dzieju, rozumują nasi kołtuni fabrykanci, którzy się dorobili majątku na ciężkiej pracy robotnika.

Jeszcze Wydział krajowy jest, więc subwencye i pożyczki zapewnione, dadzą się może i szwaby naciągnąć, a nie pójdzie dalej, to się ogień zagasi i komin zatka, pieniądze do kie-

Rewolucya klerykalna w Hiszpanii.

„Ojciec święty“ najwyższy reprezentant religii miłości, pokory i cierpliwości, rozpoczął walkę z Hiszpanią i nie chce rządowi Canalejasa w niczem ustąpić. Bieg czasu i rozwój wypadków sprowadził i dla Hiszpanii tę chwilę, w której swoboda i wolność myśli uwalnia się z więzów klerykalizmu i daje państwu możność dalszego rozwoju.

Wiekowe panowanie jezuitów zmieniło Hiszpanię, ongiś światową potęgę, w ruinę, w której żył lud ciemny i ogłupiały w nędzy i nieszczęściu. Hiszpania przebyła wieki ciężkiej nędzy i cierpienia, nim wreszcie zdobyła się na objaw protestu, na walkę z Rzymem, na walkę z rzymską polityką, z klerykalizmem.

A jak cięży łapa klerykałów na Hiszpanii, okażemy na kilku przykładach. W kraju, mającym 19 milionów ludności, żyje 150.000 księży, mnichów i zakonnic, a że żyje dostatnio i wygodnie, świadczy o tem dochód, obliczany na 770 milionów pasetów, przyczem należy wziąć pod uwagę to, że klasztory zatajają swe dochody. Mnisi, mając od wieków olbrzymie przywileje, nie płacą żadnych podatków, opłat państwowych, ceł itp., wzięli się też do zakładania fabryk, które, nie ponosząc żadnych ciężarów publicznych, dławią wszelką produkcyę świecką. W olbrzymich dobrach ziemskich kwitnie wyzysk tak straszny, o jakim pojęcia się niema w żadnym innym kraju Europy.

Szkolnictwo i całe wychowanie publiczne jest oddane zupełnie na pastwę klerykałów, a silny prąd, jaki w hiszpańskiem społeczeństwie obudził się w obronie swobody nauczania, którego jednym z przywódców był rozstrzelany przez reakcyjny rząd Maury Ferrer, został przed dwoma laty zatopiony w potokach krwi.

W budżecie hiszpańskim znajdują się dotychczas pozycye, które zdawałoby się są zupełnie niemożliwe w XX. wieku, a jednak klerykalizm był dotychczas tak wszechwładnym panem w tym nieszczęśliwym kraju, że nikt na te szczątki średniowiecznej ciemnoty nie śmiał się targnąć. W budżecie państwowym figuruje wydatek „Ofiara dla apostoła św. Jakóba“ w wysokości pół miliona pesetów. Święty ten apostoł pobiera od państwa hiszpańskiego tak wysoką daninę, gdyż wedle legendy, sfabrykowanej przez mnicha Rodrigo de Toledo, panujący w VIII. wieku król Don Ramiro ślubował w klasztorze Santiago de Compostella składać św. Jakóbowi dziesięcinę za to, że w czasie jakiejś bitwy z Maurami apostoł ten zjawił się na polu walki na białym rumaku, w srebrnej zbroi i sprowadził zwycięstwo. Historya wprawdzie stwierdziła, że ów Don Ramiro nie był wojownikiem i żadnej wojny z Maurami nie prowadził, ale wymyślona przez klechów bajka była wystarczającym dowodem, by sprytni mnisi przez setki lat pobierali po pół miliona pesetów i przez setki lat nikt w Hiszpanii nie śmiał targnąć się na to klerykalne oszustwo!

O podobnej uległości wobec kleszych uroszczeń świadczy też następująca pozycya w budżecie hiszpańskim. Państwo płaci po 2 miliony pesetów rocznie na utrzymanie 42 zakonnic i całej rzeszy ich służby, śpiewaków, organistów itd., razem około 400 osób od r. 1837!

W czasie tym, po kilkuletnich rozpaczliwych walkach, prowadzonych przez lud hiszpański przeciw panowaniu klerykałów, rząd musiał znieść kilka klasztorów, które miały po kilka zakonnic, a rozporządzały ogromnymi majątkami.

Na utrzymanie tych zakonnic rząd zobowiązał się płacić po 2 miliony rocznie i przez 73 lata nie śmiał dochodzić, czy która z tych zakonnic nie umarła.

Cud boży utrzymuje je wszystkie wraz z całą ich służbą przy życiu, mimo, że niektóre z nich były już podczas skasowania klasztorów staremi babami.

Fakty te wskazują na to, jak olbrzymi wpływ w Hiszpanii mają klerykali i w jakiej niewoli trzymają całe państwo.

szeni schowa i będzie się żyć, jak zasłużony obywatel, który całe życie złożył na ołtarzu ojczyzny.

Jakżeż inaczej pojmują swój interes fabrykanci, którzy rozporządzają nie marną fabryczką, lecz przedsiębiorstwami o obrotach na setki milionów. Pomimo, że i oni mają organizacyę (do której ma podobno należeć i pan poseł, a nawet dość wybitną rolę tam odgrywa), nigdy nie cofają się przed umową ze Związkami robotników, przez co zabezpieczają sobie spokój w swych fabrykach. Ale dla polskiego fabrykanta no i w dodatku JWP. posła i ojca miasta nie wypada wdawać się w jakieś narzucone formalności ugody cennikowej przez robotników. Natomiast wypada majątki robić i prowadzić wygodne życie, utrzymać całą litanię krewnych, protegowanych urzędników i majstrów z pracy rąk robotników, koło których idąc przez fabrykę z góry się traktuje, w grubijański sposób obchodzi, na których się rozmaitych jawnych i ukrytych nastawników nasyła, których się po 30 i 40 latach ciężkiej i uczciwej pracy wyrzuca bez cienia wyrzutów sumienia, lub dopiero za wstawieniem się robotników pozostawia się ze wstydu we fabryce i daje się mu cięższą robotę na stare, styrane lata przy pracy dla p. fabrykanta. To wszystko wypada dla fabrykanta, ale uczciwie traktować sprawę z robotnikami, zawrzeć umowę płacy i pracy, t. j. nieco sprawiedliwości i zadowolenia wprowadzić do fabryki, tego się nie godzi robić dobrowolnie. To wszystko muszą sobie dopiero głodem wywalczyć robotnicy u fabrykanta.

Broni się p. Zieleniewski przed cennikiem, bo raz zawarty cennik przez organizacyę musiałby dotrzymać, czego nigdy nie robił.

Robotnicy zaś wiedzą, że bez umowy zawartej przez swoją organizacyę, nie mają poco wracać do fabryki, bo zostaną tak samo oszukani, jak to już nieraz było, dlatego aż do zawarcia umowy z organizacyą Związku metalowców robotnicy do fabryki nie wrócą.

Niech żaden z metalowców nie przyjmuje pracy u L. Zieleniewskiego w Krakowie.

Przegląd ekonomiczny.

Skutkiem nieporadności naszych przemysłowców i ich niezdecydowanej polityki, coraz większą ilością maszyn zalewają Austryę i Węgry fabrykanci państwa niemieckiego. Wprawdzie nie wszystkie gatunki maszyn miały tak wielki zbyt do Austryi, jednak gdy dokładnie przejdziemy poszczególne cyfry, o ile więcej zostało tego roku maszyn z Niemiec do Austryi sprowadzonych, to każdy laik zrozumiałby, że w interesie przemysłu austryackiego należałoby co zrobić, aby przeszkodzić tak wielkiego importu z zagranicy, choć nie musiałoby to być zamknięcie granicy lub podniesienie cła.

Przejrzyjmy teraz cyfry, które odnoszą się do I. kwartału tego roku w porównaniu do I. kwartału 1909.

W pierwszym kwartale b. r. sprowadzono z Niemiec lokomotyw 1350 cent. metr., a w tym samym czasie w zeszłym roku 1532 cent. metr., również i lokomobile w mniejszej ilości zostały sprowadzone, bo z 3396 cent. metr. w roku zeszłym spadły na 2366 cent. metr. Natomiast bardzo poważny przyrost importu z Niemiec wykazują parowe maszyny, i to z 387 cent. metr. wzrósł na 767 cent. metr.

Również rozmaitego rodzaju motory zostały sprowadzone w ilości 4606 cent. metr. w I. kwartale tego roku na 1754 cent. metr. w zeszłym roku, a rozmaite dynamo i inne maszyny sprowadzono 1533 cent. metr., a przeszłego roku tylko 1467 cent. metr.

Maszyn do szycia sprowadzono 3103 cent. metr., a przeszłego roku tylko 2424 cent. metr. Taksamo w ogromnej ilości sprowadzono podstaw do maszyn do szycia, a to 1994 cent. metr., gdzie w przeszłym roku przyszło tylko 496 cent. metr. Najwięcej sprowadzono maszyn dla przemysłu tkackiego, bo z 15.531 cent. metr. wzrósł przywóz tego roku na 24.485 cent. metr.

Maszyny dla obrabiania metalu sprowadzono mniej, jak w roku zeszłym, a to 15937 cent. metr. spadł na 15.346 cent. metr., zaś maszyny do obrabiania drzewa sprowadzono tego roku 5893 cent. metr., a zeszłego roku tylko 3988 cent. metr.

Dla browarów, młynów, gorzelni i fabryk cukru sprowadzono w tym roku 9705 cent. metr. przeciw 5480 cent. metr. w roku zeszłym. Taksamo wzrósł przywóz dla przemysłu szewskiego i skórnego z 1272 na 1677 cent. metr.

Jak temu przeszkodzić, powinny sobie nad tem łamać głowę rozmaite Związki i zjednoczenia Przemysłowców, ale ich przywódcy i sekretarze zamiast w tym kierunku rozwinąć swą działalność, wolą zajmować się i prowadzić walkę przeciw robotnikom i dlatego nie mają czasu zająć się przeciwdziałaniem tym stosunkom. Nasi domowi wielcy przemysłowcy i fabrykanci wszystko mają gdzieś... Główną ich zasadą jest zedrzeć skórę robotnika, ile się tylko da, i w tym kierunku pomysłowość i beszczelność swą rozwinęli już bajecznie daleko, zaś o obronie i rozwoju przemysłu nie potrzebują wiele myśleć, bo na wyzysku i ograbieniu robotników robią jeszcze w Austryi bardzo dobre interesa, — ale tylko do czasu, dokąd robotnicy się nie poznają na swej sile.

Warto jeszcze przytoczyć, jak niemieccy fabrykanci umieją prowadzić i rozwijać swoje przedsiębiorstwa nawet tam, gdzie przez dziesiątki lat nie mieli przystępu. Francuzi do niedawna nie daliby niemcowi ani halerza zarobić, a to od czasu wojny niemiecko-francuskiej w roku 1870 i bardzo wiele zamówień na maszyny wykonywane były w Austryi dla francuskiego przemysłu itd. Obecnie i tam już niemcy wtargnęli ze swojemi konkurencyjnemi cenami i choćby mieli teraz stracić, to z tego sobie wiele nie robią, bo główną rzeczą dla nich jest wyrobić sobie we Francyi stały rynek zbytu, a potem sobie te straty odwetują podwójnie, choć tu jeszcze o stratach niema co mówić, umieją oni obliczać.

Firma maszyn Henschel i syn w Kassel przedłożyła towarzystwu budowy kolei Paryż-Lion morze śródziemne, ofertę na 30 lokomotyw, a Berlińskie tow. akcyjne na 20 lokomotyw. Oferty te były niższe od innych zagranicznych ofert od 8 do 12 franków na centnarze metrycznem, i roboty te za 4.48 milionów powyższe firmy otrzymały. Oprócz tego otrzymali niemieccy fabrykanci zamówienia na rozmaite materyały kolejowe dla francuskich kolei za 9 milionów franków. Ale w Niemczech są przemysłowcy, a u nas w Austryi mamy zato dużo adwokatów przemysłu, w których kieszeniach utonąć może cały przemysł austryacki, bo już dziś prędzej można mówić o zaniku przemysłu metalowego w Austryi, jak o jakim rozwoju. Należałoby również zapytać, w jakim celu mamy za granicami poselstwa i całą falangę konsulów, kiedy dla przemysłu Austryackiego nic nie robią, tak że tracimy jeden rynek zbytu po drugim, to przecież już jest skandalicznem.

18 procent dywidendy w czasie ogólnego kryzysu r. 1909. Jak to na robotników podziałać musi, gdy słyszą, że w czasie złej konjunktury, podczas której głód i niedostatek cierpieć muszą, bo zarobki się obniżają, podatki rosną i żywność coraz bardziej drożeje, akcyonaryusze zaś w przemyśle nawet jeszcze większą dywidendę osiągają — to łatwo sobie wystawić. Akcyonaryusze fabryki żelaza i stali Hösch w Dortmundzie osiągnęli w r. 1909 zysk dotąd niebywały! Wygospodarowano bowiem 8,011.695 marek czystego zysku wobec 7,461.227 marek roku poprzedniego. Dywidendy rozdano 18 procent wobec 14 procent w roku poprzednim.

Rząd Canalejasa zdecydował się oddać nie ludowi, ale państwu to, co do państwa należy. Canalejas chce pozbyć się, chce uwolnić Hiszpanię od opieki, jaką Rzym od szeregu lat Hiszpanię otacza. Canalejas chce, aby Hiszpanią rządziła tylko Hiszpania, aby w sprawach narodu hiszpańskiego jedynym i najwyższym suwerenem był sam naród hiszpański. Do tego celu zmierza obecny rząd w ten sposób, iż powziął zamiar unieważnienia kilku postanowień, które Hiszpanię w drodze konkordatu złączyły z Rzymem.

Lecz Rzym, podobnie jak Shylok w „Kupcu weneckim", broni swej pozornej potęgi, chce te pozory zachować i nimi jaśnieć i oświadcza rządowi hiszpańskiemu, że każdą zmianę obecnego stanu rzeczy będzie „ojciec święty" uważał za „wypowiedzenie wojny".

O cóż ta wojna Rzymu z Hiszpanią o co idzie „ojcu świętemu" w tej „wojnie" i czego broni obecnie rząd Canalejasa? Pominąwszy kilka lat polityki antyklerykalnej, mógł się papież zwłaszcza w ostatnim stuleciu uważać za zwierzchnika Hiszpanii.

Rzym mieszał się w politykę wewnętrzną Hiszpanii, wpływał na rząd każdorazowy. Kurya rzymska wdarła się do szkolnictwa, a przez bezwzględne panowanie nad olbrzymią armią mnichów i mniszek zasiała całą Hiszpanię olbrzymią ilością klasztorów.

O sprawę tych właśnie klasztorów zaczęła się właśnie obecna walka Hiszpanii z Rzymem. W ostatnich trzech latach wzrosły kongregacye w Hiszpanii w taki sposób, jak mnożą się myszy polne w gorące, suche lato.

Te kongregacye opanowały szkołę, wdarły się do fabryk, zagarnęły handel wewnętrzny i eksportowy. Przez nieuczciwą konkurencyę, przez wyzysk pracujących w ich fabrykach dzieci, przez fałszywe deklarowanie należytości podatkowych, zrujnowały kongregacye niezliczoną ilość przedsiębiorstw, doprowadziwszy równocześnie robotników do ostatniej nędzy.

Kongregacye te stały się istną plagą dla całego kraju. Zatamować dalszy rozwój kongregacyj, położyć koniec oszustwom podatkowym, poddać gospodarkę klechów publicznej kontroli, — oto cel obecnej polityki antyklerykalnej Canalejasa.

Canalejas sięgnął po rzecz najświętszą, jaką światobliwe mnichy i mniszki maja, sięgnął po ich kieszeń. Więc niema nic dziwnego w tem, że Rzym, że „ojciec święty" grozi użyciem „najostrzejszych środków, że „ojciec święty" już sięgnął do wszystkich maszyn polityki klerykalnej.

Przegląd społeczny.

Potęga socyalnej demokracyi w Niemczech. Jak corocznie przed każdym kongresem partyjnym, tak i obecnie, wobec blizkiego już tegorocznego kongresu, zarząd stronnictwa socyalnodemokratycznego w Niemczech ogłosił obszerne sprawozdanie ze swej działalności i z rozwoju partyi w roku poprzednim. Zawiera ono daty i cyfry wprost imponujące, to też tak samo, jak i poprzednie powitane zostało przez całą prasę socyalistyczną z radością i dumą. A radość ta najzupełniej uzasadniona.

Sprawozdanie to dowodzi przedewszystkiem, że organizacye partyjne socyalnej demokracyi w Niemczech znajdują się zawsze jeszcze w stadyum znacznego rozrostu. Otóż liczba ich członków podniosła się w roku ubiegłym w daleko większej mierze, niż w latach poprzednich bo **z 633.000 na 723.000, a więc o całe 90.000.** Jest to wprawdzie tylko piąta część olbrzymiej armii wyborców, którzy przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego oddali swoje głosy na kandydatów socyalistycznych, lecz mimo to wprost potężna. Tak liczebnie silnemi kadrami ściśle zorganizowanych członków nie może się poszczycić żadne inne stronnictwo nietylko w Niemczech, lecz także w całej Europie. A osiągnięty w roku poprzednim przyrost nie jest bynajmniej przypadkowym. Owoc to niezmiernie

energicznej i wytrwałej agitacyi i pracy partyjnej, jaką również żadne inne stronnictwo w takich rozmiarach poszczycić się nie może. Wykazują to dowodnie następujące cyfry:

Otóż w czasie od sierpnia roku 1909 do sierpnia 1910 roku odbyło się w Niemczech blizko **30.000 zebrań** socyalistycznych dla członków partyi i **13.814 dla** szerszej publiczności, celem werbowania nowych zwolenników. Ulotnych pism agitacyjnych rozdano w jednym tym roku pełne **23 miliony, a Kalendarzy i broszur partyjnych około dwa i pół miliona.** Obok tych broszur i pism ulotnych szerzyło zasady socyalistyczne **62 pism partyjnych,** które razem liczą do miliona abonentów; sam tylko organ główny zarządu, berliński „Vorwärts“ rozchodzi się **143.000 egzemplarzy.** Blizko milionowy budżet tej partyi dozwala na rozwijanie agitacyi na wielką skalę. W 62 okręgach wyborczych kierują sprawami partyi osobni stale i dobrze płatni sekretarze partyjni. Dla mówców i redakcyi prowincyonalnych wydaje zarząd stronnictwa osobną korespondencyę, nadto utrzymuje centralne biuro prasowe, które rozporządza własnym budżetem rocznym w kwocie 48.000 marek.

Nie dziw też, że przy tak potężnym aparacie agitacyjnym stronnictwo socyalno-demokratyczne w Niemczech zdobywa coraz nowe pozycye. Jest ono obecnie na najlepszej drodze do powetowania strat, jakie podniosło przy wyborach do parlamentu przed trzema laty z powodu zręcznie przez ówczesnego kanclerza, księcia Bülowa, wywołanego zapału patryotycznego w szerokich kołach ludności. Od tego czasu odzyskało ono już — przy wyborach uzupełniających, — sześć z utraconych wówczas mandatów do parlamentu, tak, że obecnie w tem ciele prawodawczem zasiada znów 50 socyalno-demokratycznych posłów. Liczba socyalno-demokratycznych przedstawicieli w sejmach poszczególnych państw Rzeszy wynosiła w roku poprzednim **185.** Nadto partya ta ma w **300** radach miejskich w Niemczech **1368,** a w **1779** radach gminnych wiejskich **4782** reprezentantów.

Prawa wyjątkowe przeciw robotnikom w Argentynie. Z okazyi rzucenia bomby przez jednego anarchistę, uchwalił parlament argentyński na żądanie burżuazyi ustawę która tamuje zupełnie i uniemożliwia wszelki ruch robotniczy. Pozornie bowiem ustawa ta skierowana jest przeciw anarchistom; w rzeczywistości jednak skutki jej odbiły się na robotniczym ruchu socyalistycznym i to tak dalece, iż nawet organ socyalistyczny „La Vanguardiaz“ dzięki tej ustawie został zawieszony.

Najważniejsze postanowienia tej ustawy wyjątkowej są następujące: Wstęp do kraju wzbronionym jest anarchistom i innym osobom, które pochwalają (!) walkę przeciw rządowi lub instytucyom społecznym w gwałtowny sposób; dalej tym, których wydalono z kraju; wydaleni z kraju, którzy do niego wracają, ukarani zostaną zesłaniem na wyspy na 3—6 lat; zabronione są wszelkie zgromadzenia lub związki, które mają na celu działalność, która przez prawa jest zakazaną; kto słowem, pismem lub drukiem czci sprawcę działalności przez prawo zakazanej, ukarany będzie więzieniem od 1—3 lat; kto przez obrazę, pogróżki lub siłą usiłuje skłonić osobę do strejku lub bojkotu, ukarany będzie więzieniem od 1—3 lat; to prawo obowiązuje bez różnicy płci, wyjąwszy kary więzienia; kara śmierci nie może być użytą, jeżeli dotycząca osoba ma niżej lat 18; do zastosowania kar zdąża się w postępowaniu sumarycznem, przyczem świadectwo policyjne stanowi główny akt procesu.

Cały las artykułów dotyczy przygotowania, przechowywania, używania i opisywania w pismach materyałów wybuchowych, grożąc karami 15—20 lat, a nawet karą śmierci.

Jak widać, ustawa ta nie ma równej sobie w całym świecie. Nawet rosyjskie ustawy wzmocnionej ochrony są czemś zaledwie zbliżonem do tej ustawy.

Ustawa ta unicestwia zupełnie wszelką akcyę w prasie, w stowarzyszeniach, na zgromadzeniach oraz walkę strejkową.

Kara śmierci grozi zarówno kobietom jak i niepełnoletnim. Jednem słowem, wydanie tej ustawy jest uniemożliwieniem tamtejszego ruchu robotniczego. To też prasa socyalistyczna całego świata ogłasza to „prawo“, protestując przed cywilizowanym światem przeciw takiemu barbarzyństwu w XX wieku. Natomiast kapitaliści ogromnie się cieszą; lokują ogromne kapitały w przedsiębiorstwach argentyńskich, gdyż robotnicy dzięki tej ustawie są zupełnie sknebiowani. Ten jednak ruch przemysłowy wymaga napływu robotników europejskich, gdyż Argentyna ma ludzi mało, szczególnie fachowo wykształconych robotników. Robotnicy jednak europejscy, znając postanowienia tej ustawy, nie będą się kwapić do Argentyny.

Rekruci tegoroczni. Ministerstwo wojny rozporządziło, iż w bieżącym roku rekruci wszystkich pułków broni rozpocząć mają służbę czynną z dniem 7 października. Jednoroczni ochotnicy i żołnierze marynarki rozpoczynają służbę czynną jak zwykle z dniem 1 października. Rezerwiści zapasowi (Ersatzreserve) zostaną powołani do odbycia 8-tygodniowej czynnej służby dnia 3 października. Żołnierze, którzy w bieżącym roku kończą trzyletnią służbę czynną, mają być urlopowani bezpośrednio po ukończeniu manewrów jesiennych, a jedynie tylko żołnierze galicyjskich pułków piechoty 10/1 bat., 20/4, 58/4, 45/2, stojących załogą w Bośni i Hercegowinie, urlopowani zostaną dopiero w cztery tygodnie po przybyciu tegorocznych rekrutów. Czas ten dłuższej służby policzony będzie tym żołnierzom, jako pierwsze ćwiczenie peryodyczne.

Ćwiczenia w strzelaniu do balonów. Z Berlina donoszą: Na wybrzeżu bałtyckiem koło Słupska odbyły się ćwiczenia w strzelaniu z armat do balonów. Na wybrzeżu ustawiono kilkanaście dział, nad morzem zaś w znacznej odległości od brzegu unosiły się dwa balony. Jeden z tych balonów, przedziurawiony kilkoma strzałami, opadł natychmiast w morze, drugi zaś balon rozerwany został przez szrapnel, który eksplodował w jego pobliżu. Ćwiczenia więc wydały wyborny rezultat. Na ćwiczeniach obecny był zastępca firmy Kruppa, z czego wnoszą, że armaty, jakich używano przy tych ćwiczeniach, skonstruowane zostały specyalnie w tym celu przez fabrykę Kruppa.

A więc: ledwie zbudowano „pożeracze milionów“, olbrzymie okręty „dreadnougthy“, gdy już postanowiono niszczyć je pociskami z balonów, przeciwko balonom zaś wymyślono nowe armaty. Wszystko to funkcyonuje wybornie wywołując zapał u militarystów. Kiedyż ludy się ockną i koniec położą tym igraszkom?!

Cesarz Wilhelm redaktorem. „Indep. Belg.“ donosi, że cesarz Wilhelm ma zamiar wydawać własną gazetę. Ks. Egon Fürstenberg jest już o tym zamiarze cesarza powiadomiony. Cesarz Wilhelm będzie właścicielem tego dziennika, dyrektorem i redaktorem. — Pismo to zwracać się będzie przeciw rozrastającemu się wciąż socyalizmowi. W walce wyborczej w roku przyszłym pismo to wystąpi przeciw skrajnej lewicy.

Święta własność prywatna.

Tak, jak teraz na świecie — mówią socyaliści — nie jest sprawiedliwie i rozumnie. Jeden pan ma trzy i cztery folwarki, a dwa, trzy tysiące chłopów nie ma prawie nic gruntu dla siebie. Albo jeden kapitalista ma dziesięć kamienic i fabrykę i wielką kopalnię, a tysiące robotników mają do pracy tylko swoje ręce i głowę na karku. Taki kapitalista nie potrzebuje cały boży rok pracować, robi, co mu się podoba, a tymczasem tysiące ludzi pracuje na niego, zarabia dla niego i dla jego rodziny co roku wielkie sumy pieniędzy, a sami ci biedacy mieszkają w maleńkich izbach, na poddaszu lub w piwnicy i walczą z biedą. Pańskie dzieci chowają się ładnie, uczą się wielu pięknych i rozumnych rzeczy, a dziecko chłopskie lub robotnicze ginie w młodym wieku, albo gdy już przeżyje, to wałęsa się po ulicach, idzie za młodu do ciężkiej roboty i nie uczy się niczego. Zaniedbane, wpada w złe towarzystwo i nieraz za młodu dostaje się do kryminału. Chłopski i robotniczy syn służy w wojsku po 3 lata, a młody panicz tylko rok. A kiedy biedacy tak narzekają na niesprawiedliwość dzisiejszego świata, odpowiadają im panowie: „Tak być musi, bo własność jest prywatna i jest rzeczą świętą“. Mówią oni, że tak zawsze było i będzie na świecie, a kto przeciw temu szemrze, ten obraża Pana Boga. Jeden ma kapitał, czy folwark, czy dom, fabrykę, czy warsztat, a drugi nie ma nic. To niby tak było zawsze i to jest święta własność prywatna.

A z czegóż to powstała ta własność prywatna? Chłop, siedząc na kilku morgach, robotnik, co sobie z zarobku całego życia kupił domek, zarobili sobie na tę swoją własność pracą uczciwą całego żywota. Ale czy można zarobić swoją pracą dwieście lub trzysta tysięcy, lub milion koron? Żeby kto nawet i tysiąc koron rocznie oszczędzał i nigdy nie chorował, to od dwudziestego do pięćdziesiątego roku życia zaoszczędziłby dopiero 30 tysięcy! Więc jakimże sposobem powstawały wielkie majątki? Z początku tak powstawały, że naczelnicy wojenni, napadłszy jaki kraj, brali dla siebie grunta i lasy. Potem na tych gruntach pracowali na panów chłopi i niewolnicy i grosz do grosza płynął z ich pracy do pańskiej skarbnicy. Stąd powstawały dawniej wielkie majątki. W nowszych czasach podobnie one pawstają. Zacznie kto z małem, to wyzyskuje drugich i posługuje się pracą setek najemnych robotników. Płaci robotnikowi guldena dziennie, a zarabia na nim dwa; drugiego więc chowa do swojej kieszeni, a skoro ma np. 100 robotników, to może już na nich 100 guldenów dziennie zarobić, czyli w jednym roku 30 tysięcy guldenów. Wtedy staje się coraz bogatszym, a jego robotnicy zawsze jednako biedni; on ma majątek, a oni mają na starość szpital lub torbę żebraczą. Więc cóż to ma być takiego świętego ta własność prywatna? Albo weźmy jeszcze inny przykład. Rodzi się dwoje dzieci: jedno u bogatego pana, drugie u robotnika. Dziecko bogatego uczy się, bawi, podróżuje do 25 roku życia i nie zarobiło ani grosza złamanego, a dziecko biedaka idzie w 14 roku życia do warsztatu, albo za parobka, pracuje ciężko dziesięć lat i nie ma nic. Panicz tymczasem odziedziczył po ojcu sklep, albo folwark i odrazu ma własność, jest bogaty i najmuje sobie do roboty biedaka. Cóż ten panicz zrobił, aby być bogatym? Nic! Tyle tylko, że się urodził. Ale i biedak się urodził, a całe życie pozostanie biednym bez własnej winy tak, jak tamten zbogacił się bez żadnej zasługi.

Zapytujemy teraz, czy to takie jest przekonanie Boże? Wcale nie. Chrystus — jak uczy ewangelia — jedną tylko dał radę bogatemu młodzieńcowi: żeby wszystko, co ma — rozdał i bez niczego poszedł za nim! Nie radził mu, żeby robił majątek i pomnażał swoją prywatną własność, a kazał mu porzucić majątek i żyć z biednymi.

Więc własność prywatna ani nie jest święta, ani wieczna, ani zawsze korzystna, ani zawsze rozumna.

Z warsztatów i fabryk.

Trzebinia. Gdy tak spokojnie się rozważa, co tu w naszej miłej Trzebini się dzieje, to już chyba gorzej nie może być w rozmaitych mordowniach amerykańskich. Nikt o to się nie troszczy, że ludzie stają się kalekami, że zabijają się przy pracy, wszystko to ani nie grzeje ani nie ziębi nasze władzę. Niema prawie dnia aby w cynkowni pod kierownictwem osławionego Fuhrmana nie padł kto ofiarą. Korupcya i szpiclowstwo jest tu tak rozwinięte, że robotnicy żyją w ciągłej obawie, i ten wieczny strach dużo się przyczynia do tych wszystkich wypadków, robotnikom robota z ręki wypada.

Życie robotnika w tej fabryce niema żadnej wartości. W innym państwie taki dyrektor musiałby chodzić z kryminału do kryminału, a tu u nas niema władzy na niego.

We środę dnia 17 b. m. znowu padło dwóch robotników ofiarą tego zbira. Rzecz się miała następująco: Fuhrman sprowadził 2 robotników murarskich z Czech w celu zwalenia górnej części wysokiego komina fabrycznego, który skutkiem krzywizny groził zawaleniem. Przy tej sposobności kazał również komin ten z zewnątrz oczyścić i wyreperować. Robotnicy ci doszli do wysokości 23 metrów i skutkiem braku wszelkich środków ochronnych, jak i należytego materyału na rusztowanie, liny, do której powinni być przywiązani, rusztowanie się pod nimi załamało i obydwaj spadli z wysokości 23 metrów na gruzy cegieł i żelaza, które z zerwanego komina nie zostały uprzątnięte. Jeden z tych robotników za kilka godzin zakończył życie, drugi za kilka dni.

Fuhrman nietylko gnębi i prześladuje robotników, ale i urzędnicy nie mają powodu do zadowolenia. Już o 6-ej rano muszą być w fabryce i tak samo wobec nich ordynarnie się zachowuje, jak i wobec robotników.

Gdy przyjedzie jaki monter z innej fabryki a widzi go rozmawiającego z jego robotnikiem, zaraz go upomina i żąda, aby z jego ludźmi nietylko w fabryce ale i poza fabryką nie rozmawiał. Ma on bowiem obawę, aby robotnicy się nie dowiedzieli, jak jest w innych fabrykach, i nie buntowali ludzi.

Ostatnio organizacya metalowców urządzała zabawę i wysłała zaproszenia dla hutników. Zaproszenia te dostały się do rąk Fuhrmana, a ten je natychmiast zniszczył i zagroził wyrzuceniem gdy który pójdzie do stowarzyszenia na zabawę.

Aby był więcej pewny bezkarności, wyrzuca miejscowych robotników i sprowadza sobie z Prus i Górnego Śląska, tak, że miejscowi robotnicy nie mają prawie żadnych zarobków pomimo, że na miejscu wszystko drożeje. Naprzykład nasi żydkowie ni stąd ni z owąd podnieśli c e n y n a m i ę s o o **24** h a l. n a k i l o g r a m i e.

Robotnicy zamierzają przeciw temu zaprotestować na publicznem zgromadzeniu jak i poczynić dalsze kroki w celu położenia tamy temu zdzierstwu.

Tekst umowy

zawartej między robotnikami a korporacyą majstrów blacharskich w Krakowie.

Umowa zawarta — na podstawie przedłożonych życzeń przez czeladników blacharskich, zatrudnionych u pp. majstrów izraelickich w Krakowie i Podgórzu — między korporacyą majstrów blacharskich, zastąpionych osobiście przez przełożonego korporacyi p. Juliana Stankiewicza i delegatów, wybranych z grona pp. majstrów, jako upoważnionych zastępców: pp. Franciszka Kuczyńskiego, Pinkalskiego, Dębińskiego, Halperna, Schönguta, Taflera i Goldschmieda z jednej strony a między u góry wymienioną kategoryą robotników, zastąpioną przez p. Topinka, krajowego sekretarza Związku metalowców w Austryi i tow. z drugiej strony.

Umowa ta została zawarta na następujących warunkach:

I. Czas pracy.

1. Czas pracy ustalony będzie na 57 godzin tygodniowo.
2. Praca rozpoczyna się o godzinie 7 rano i trwa bez przerwy do 12 w południe i od $1^1/_2$ po południu do 6 wieczorem.
3. Każdą godzinę ponad wyż wymieniony podział godzin liczy się za godziny nadobowiązkowe.
4. W dniu 1 maja praca zostaje wstrzymana.

II. Wynagrodzenie.

1. Najniższe płace ustala się:

a) Dla blacharzy dobrze ukwalifikowanych, w pierwszym roku po wyzwoleniu, tygodniowo 20 kor.

b) Dla blacharzy dobrze ukwalifikowanych, w drugim roku po wyzwoleniu, tygodniowo 22 kor.

c) Dla blacharzy dobrze ukwalifikowanych, w trzecim roku po wyzwoleniu, tygodniowo 26 kor.

2. Wszyscy ci blacharze, którzy już mają minimum, lub je przekroczyli, otrzymają od 10 do 15$^0/_0$ podwyżki. Podwyżka ta nastąpi w ten sposób, że dobrze ukwalifikowani otrzymają 15$^0/_0$, a mniej zdolni 10$^0/_0$ podwyżki.
3. Godziny nadobowiązkowe wynagradzane będą 50$^0/_0$ osobnym dodatkiem za każdą godzinę.
4. Jeżeli robotnik pracuje za rogatką, należy ułatwić mu dostanie się na miejsce pracy.

Gdy robotnik pracuje na prowincyi i musi tam zanocować — majster płaci mu nocleg. Jeżeli zaś majster nie zgodzi się na zapłacenie noclegu — to wówczas dany robotnik otrzyma 1 kor. 50 hal. dziennie.

5. W zimie lon godzinowy nie może być zredukowany. Na wypadek braku pracy nie można krócej pracować, jak 8 godzin dziennie.
6. Za święta kawalerowie otrzymują połowę, a żonaci całą płacę dzienną wówczas, jeżeli robotnik u danego majstra pracuje przez 4 miesiące.

III. Ogólne.

1. Wypłata ma się odbywać w piątek, zaraz po ukończeniu roboty.
2. Do pracy, o ile możności, pp. majstrowie przyjmować będą robotników za pośrednictwem biura pośrednictwa pracy przy organizacyi metalowców.

Umowa ta wchodzi w życie z dniem 8 sierpnia 1910 r. i obowiązuje obie strony po dzień 8 sierpnia 1913 r. z dwumiesięcznem wypowiedzeniem przed upływem terminu (8/VIII. 1913) w którym traci swą moc. O ileby takie wypowiedzenie nie nastąpiło, obowiązuje ona obie strony na dalszy rok i tak co roku.

Kraków dnia 9 sierpnia 1910.

Przełożony korporacyi majstrów blacharskich:

Julian Stankiewicz.

Przedstawiciele majstrów:

Pinkalski *Schöngut*
Dębiński *Halpern*
Kuczyński *Tafler*
Goldschmied

Za czeladników blacharskich:

Wilhelm Topinek

Rozmaitości.

Niezwykły prokurator. Jest w Dreznie prokurator Eryk Welffen, który przez swe prace z dziedziny zagadnień kryminalno-psychologicznych jest powszechnie znany. Obecnie zaś wydał on książkę p. t. „Zbrodniarz seksualny“, w której między innemi mówi:

„Wytężająca praca rodziców, zwłaszcza matki, szkodzi często dziecku w łonie matki. Niedostateczne pożywienie, mieszkanie i brak opieki wpływają szkodliwie na rozwój noworodka. Cała armia umysłowo chorych, histeryczek, epileptyków, neurasteników, chronicznych alkoholików, a ci wszyscy są predystynowani do popełnienia zbrodni lub nadużyć seksualnych, wyrasta w centrach przemysłowych. Są oni częściowo niepoczytalni; niewystarczające ustawodawstwo nie chroni przed nimi społeczeństwa.

„Proletaryusz podczas wojny wygrywa bitwy. W czasie pokoju uprawia rolę, buduje drogi i miasta, swą ręką wytwarza towary, które rozwozi po ziemi lądem i wodą. Przez nieustanne płodzenie i rodzenie on i jego żona odnawiają istotne siły narodu. Ciałem jego żon i córek zaspakajają swoje chuci mężczyźni jego narodu. A w nagrodę za te ofiary i niedostatki dźwiga on — nowoczesny Atlas — na swem ciele i duszy warunki do zbrodni swego narodu!“

Wültfen tem się różni prawie od ogółu swych kolegów zawodowych, że przyczyny zbrodni widzi nietylko w indywidualnych warunkach zbrodniarza. Niezwykły prokurator!

Dom ze szkła. W Pittsburgu w Ameryce buduje fabrykant szkła Roger Peasse dom ze szkła. Jest on o tem przekonany, że za 10 lat będzie w Ameryce mnóstwo domów ze szkła, ponieważ szkło zostanie z czasem tak udoskonalone, że co do odporności i wytrzymałości wyrówna cegle, a że koszta budowy będą znacznie tańsze, stąd ludzie domostwom ze szkła przyznawać zaczną pierwszeństwo. Dom Peassego będzie nawet w swych fundamentach ze szkła. Również i dachówki będą ze szkła, a są one bardzo praktyczne, bo nie przepuszczają gorącca.

Baczność, Jubilerzy i złotnicy!

Podajemy wszystkim kolegom do wiadomości, że umowa cennikowa, która zawarta została w roku 1907 z wiedeńską korporacyą złotników, kończy swoją moc 30 września 1910 z powodu, że została przez nasz Związek, imieniem złotników i jubilerów wypowiedziana z żądaniem rozmaitych ulepszeń poszczególnych punktów starego cennika.

P o n i e w a ż n i e j e s t w y k l u c z o n e m, ż e p r z y j d z i e d o p o w a ż n i e j s z e g o k o n f l i k t u, p r z e t o u p r a s z a s i ę, a b y ż a d e n z ł o t n i k i j u b i l e r d o W i e d n i a t e r a z d o r o b o t y n i e p r z y j e ż d ż a ł.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: firma **Müller** c. k. nadworny stolarz, V. Einsidlerplatz 5; **Hradek** obok Rokitzan (firma **Hudlitzky i Folta**, walcownia); **Obergeorgenthal** koło Brüx; **Wels** firma **Weigl.**

Drikerzy: Wiedeń (firma **Koteborsky** XVI. Hippgasse 4).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Ślusarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny,** XIII. Linzerstrasse).

Tokarze: Wiedeń (firma **Hofman i Czerny,** fabryka automobilów „Continental“, XIII. Linzerstrasse 176-178).

Pilnikarze: Wiedeń (wszystkie firmy).

Odlewacze i formierzy: Wiedeń (wszystkie zakłady); **Gorlice (Wegner); Komotau, Rumburg Przybram, Brüx** (firma Br. **Ungerman); Tryest** (wszystkie firmy); **Dornbirn** w Przedarulanii (firma **Rüsch i Gahnal); Neisse** (firma **Rettig i S-ka).**

Grawerzy i robotnicy przy emalii: Praga (firma **Lokesch i Syn**, guziki biżuteryjne).

Zegarmistrze: St. Gotthardt (Węgry).

Robotnicy Dokowi przy okrętach: Niemcy.

Zgubiono następujące książeczki legitymacyjne:

Paweł C z e r w e n k a, ślusarz, nr centr. 70.872, ur. 2 lipca 1883 we Wiedniu, przyst. 7 października 1905 we Wiedniu XVII; Gustaw G o t t w a l d, ślusarz maszynowy, nr cen r. 174.708, ur. 16 stycznia 1889 w Bylicy (Slawonia), przyst. 25 stycznia 1908 we Wiedniu IX/1; Karol P o d b o r s k i, driker, nr centr. 25.360, ur. 3 listopada 1872 w Malastowicach (Morawy), przyst. 4 lutego 1905 w Bernie III; Wilhelm N i k o l a j, blacharz, nr centr. 186.984, ur. 2 marca 1888 w Guntramsdorf (N. Austrya), przyst. 23 maja 1909 w Guntramsdorf; Antoni W a c h u d a, ślusarz, nr centr. 192.601, ur. 3 grudnia 1890 w Wiedniu, przyst. 5 września 1908 we Wiedniu II/1; Józef R a c k y, monter, nr centr. 10.261, ur. 13 lutego 1890 we Wiedniu, przyst. 17 października 1908 we Wiedniu V/1; Franciszek H o r a k, ślusarz, nr centr. 186.550, ur. 21 września 1858 w Chrudim (Czechy), przyst. 3 maja 1908 w Wiedniu V/1; Ernest P u c h e r, cyzeler, nr centr. 171.419, ur. 2 października 1884 w Gracu (Styrya), przyst. 26 lipca 1902 do stow. bronzowników; Jan P l a s i l, pomocnik, nr centr. 176.724, ur. 14 listopada 1891 w Cernodec (Czechy), przyst. 19 września 1908 w Schwechat.

Zwraca się uwagę wszystkich kierowników stacyi płatniczych i kasyerów grup miejscowych, by na powyższe legitymacye żadnych zapomóg nie wydawali.

Właściciel: **Franciszek Domes.** Wydawca: **Ludwik Exner.** Odpowiedzialny redaktor: **Andrzej Teller.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.